

DLACZEGO?

Małgorzata Rokicka

NIEOPŁACALNE

OSOBY:

KASIA, lat dziewiętnaście, ofiara
VIK, lat dwadzieścia, zabójca pierwszy
OGRYZ, lat osiemnaście, zabójca drugi
KASJERKA
PANI Z PIESKIEM
KONDUKTOR

S c e n a 1

Zapuszczony dworzec kolejowy. Kasia kupuje bilet. Za nią w kolejce stoją Vik i Ogryz.

KASIA Jeden ulgowy do Warszawy poproszę.

KASJERKA Przy oknie?

KASIA Tak, proszę.

KASJERKA Nie ma już przy oknie.

KASIA To wszystko jedno jaki.

KASJERKA Przy drzwiach przeciąg.

KASIA Wszystko jedno.

VIK Boszszee, co za dyskusje, jak w pierdolonym sejmie... Przy drzwiach panience nie pasuje? Ja mogę siedzieć przy drzwiach.

OGRYZ Od razu widać, kto wchodzi, kto wychodzi, idzie kanar czy nie idzie, uciekać, nie uciekać...

VIK Durny jesteś. Przecież kupujemy bilety. Jak normalni, cywilizowani ludzie. Kasa jest, nie?

Ogryz kiwa głową.

VIK No to kupujemy i jedziemy na legalu.

KASJERKA Dla niepalących?

KASIA Tak.

VIK Dymek przeszkadza? Niezdrowo dla płucek?

KASIA Może być dla palących, wszystko jedno.

VIK No!

KASJERKA No to niech się pani decyduje, wypisałam już, Chryste, szacunku dla ludzkiej pracy nie ma...

KASIA Naprawdę wszystko jedno.

VIK Zawsze ci tak wszystko jedno?

Kasia bierze bilet, płaci, odchodzi bez słowa.

VIK Dwa normalne na ten sam pociąg.

OGRYZ Do Warszawy? A po co do Warszawy? Mieliśmy jechać do...

VIK Zamknij się wreszcie, Warszawa nie pasuje?

OGRYZ Pasuje, ale po chuj do Warszawy...

VIK Pospacerować, powdychać wielkomiejskiego powietrza, do muzeum pójść albo gdzie...

KASJERKA I co, zdecydowali panowie? Bo przerwę mam za trzy minuty. Zamykam i nie ma pukania, proszenia, biletów...

VIK Tak, tak, do Warszawy dwa normalne.

OGRYZ Ochujaleś do reszty...

S c e n a 2

OGRYZ (*opowiada*) Ja to w ogóle od początku uważałem, że to głupi pomysł. To znaczy, ten pomysł na początku to był taki, żeby jechać do Warszawy. Ja nie wiem, po co. W ogóle, jak żeśmy tam dojechali, znaczy do Warszawy, to nie zrobiliśmy nic sensownego. Do pubu na piwo poszliśmy i na piłkarzyki. I do kina na film jakiś sensacyjny, ale nie wiem, czy mi się podobał, bo zmęczony byłem i zasnąłem. Vik mówił, że dobry był ten film. I w Macu byliśmy, McZestaw z cheeseburgerem zjadłem i z colą. Coś jeszcze? A tak, jasne, byliśmy jeszcze na trzydziestym piętrze Pałacu Kultury. Już taki wieczór był, zmierzch znaczy się, piękna ta Warszawa jest, taka oświetlona. Wszystko widać, całe miasto. U nas nie ma takich wysokich budynków.

S c e n a 3

Przedział w pociągu. Pusty, wbrew temu, co mówiła kasjerka. Kasia siada przy oknie, torbę średniej wielkości kładzie na półce, wyjmując jakiś magazyn kobiecy.

Korytarzem przechodzą Vik i Ogryz. Zaglądają do przedziału, uśmiechają się do Kasi, ale nie wchodzi. Wchodzi za to Pani z Pieskiem. Piesek powinien być mały, jamnik albo pekińczyk.

PANI Z PIESKIEM Można?

KASIA Tak, proszę.

PANI Z PIESKIEM Gorąco, wie pani, jak jest upał, to gorąco, jak mróz, to zimno. Nienawidzę pociągów, nienawidzę. Zawsze mam wrażenie, wie pani, że hołota straszna pociągami jeździ. Mówię pani, trzeba bardzo uważać, z kim się wsiada do przedziału.

Tak, tak, pani się uśmiecha, ale bo to wiadomo? Pani to tak spokojnie wygląda, to dobrze. A dokąd, do Warszawy?

KASIA Tak, na studia.

PANI Z PIESKIEM Oooo, to znakomicie. Jakie studia?

KASIA Filologia romańska.

PANI Z PIESKIEM Pięknie... Francuski to taki piękny język... No... jabłuszko może, mam dwa?

KASIA Nie, dziękuję.

Do przedziału wchodzi Vik i Ogryz.

VIK Wolne?

PANI Z PIESKIEM Chyba widać.

VIK Oooo, a piesek bilecik ma?

PANI Z PIESKIEM Ma.

VIK A kaganiec?

OGRYZ Co ty, ochujałeś, taki mały piesek? Co ty myślisz, że on ci coś zrobi?

VIK Jak zrobi, to przez okno wyleci.

Pani bierze pieska na kolana, odwraca się demonstracyjnie.

VIK Wyrzuciłem kiedyś kota przez okno. Bo mi brat mówił, że koty zawsze spadają na cztery łapy. Bujda totalna. Zabił się.

OGRYZ Przestań, Vik, no, nie mogę tego słuchać. Córeczka mojej siostry miała kotka.

I jakiś chuj go rowerem przejechał. No, jakbym go dopadł, to bym zabił!

VIK Ale ja nie chciałem tego mojego kota zabić! Płakałem przez tydzień! Ja naprawdę myślałem, że on spadnie, otrzepie się i pójdzie dalej! Wiesz, jak się tak zastanowie, to do dzisiaj nie rozumiem, dlaczego tak się nie stało...

Milczą przez chwilę.

VIK Nie, naprawdę nie rozumiem.

S c e n a 4

OGRYZ (*opowiada*) Myśmy mieli za mało kasy na tę Warszawę, bo to, co nam zostało, to było nic. Telefonu żeśmy nie opylili, bo baliśmy się psów, znaczy... ten, policji. Jak się cała kasa rozeszła, to wróciliśmy. Bez biletów, bo już nie mieliśmy za co kupić. I taki to był dzień, nie wiem, co jeszcze powiedzieć... Generalnie bez sensu było jechać do Warszawy, ale Vik chciał. Może miał jakiś powód, ja nie wiem. Może niepotrzebnie się go słucham, bo teraz tylko kłopoty mamy, ale on był zawsze dla mnie jak brat. Mieszkamy w jednym bloku, nasze mamy razem pracowały w fabryce kiedyś dawno, no i tak się znamy. Ja mu wierzę, znaczy, że on wie, co robi. No, to może to miało jakiś sens, ja nie wiem. No, to chyba już wszystko, co mogę powiedzieć.

S c e n a 5

VIK Co tam czytasz?

Kasia pokazuje pismo.

VIK Aaaj, ta laska z okładki jest niezła. Zawsze oglądam, jak ją pokazują w telewizji.

Chciałbym z taką... (*zamyśla się rozmarzony*) Ty, a jak ty w ogóle masz na imię?

KASIA Kasia.

OGRYZ Ładnie.

VIK Taaa, byłem kiedyś z jedną taką Kasią. Głupia była jak diabli, ale za to świetnie robiła laskę. Ale nie wiem, czy naprawdę była taka świetna czy to było takie przyjemne, bo jak robiła laskę, to nie mówiła...

Ogryz patrzy na niego zdeorientowany. Zdegustowana Pani z Pieskiem wychodzi z przedziału demonstracyjnie.

OGRYZ Co ty pieprzysz?

VIK No tak, ona ciągle bredziła od rzeczy. Buzia jej się nie zamykała i robiliśmy z kumplami zakłady, co jeszcze głupszego powie. A jak robiła laskę, to nie mogła mówić, kapujesz?

Ogryz wygląda, jakby nie kapował.

VIK Boszszeeee, no, nie można robić laski i mówić jednocześnie, tak?

OGRYZ No, nie można.

VIK Ano właśnie.

OGRYZ No, kapuję. I co z tego?

VIK Nic, kurwa, już nic.

Kasia uśmiecha się mimowolnie.

S c e n a 6

VIK (*opowiada*) Nie wiem, czemu tak wyszło. No, tak wyszło i już. Jasne, wiem, że nie powinno. Co ten Ogryz naopowiadał? Że ja chciałem jechać do Warszawy, tak? Pewnie tak powiedział. Wcale nie chciałem jechać do Warszawy. Po prostu, jak ona kupiła bilet na ten pociąg, to pomyślałem, że pociąg do Warszawy to niezły pomysł. Bogatsi ludzie jeżdżą do Warszawy, może łatwiej będzie kogoś skroić niż w tym do Zielonej Góry, jakoś tak sobie pomyślałem. Nie myślałem o niej, słowo. W ogóle chciałem tylko kogoś skroić z komórki i z jakiejś kasy, ale większej. To, co ona miała, to śmieszne. Zwrócił się nam bilet. Nie opłacało się.

S c e n a 7

OGRYZ Wiesz co, ja nigdy nie byłem w Warszawie.

VIK Ja byłem. Dwa razy. Raz na szkolnej wycieczce. Śladami Oświecenia. Nie wiem tam za bardzo, o co chodziło, ale generalnie dużo chodziliśmy po takim parku jedynym. Z pałacem. I mój kumpel rzucał kamieniami w kaczki.

OGRYZ Chuj jeden.

VIK Ale kaczki są sprytne. Uciekały.

OGRYZ To dobrze.

VIK W ogóle zwierzęta są sprytne. Mają ten... no... instynkt. Wiedzą, gdzie jest niebezpieczeństwo.

OGRYZ A ludzie?

VIK E tam, ludzie. Ludzie to gównie wiedzą, po prostu. Ile razy skrociłeś kogoś z uśmiechem na twarzy?

OGRYZ No... nie wiem... dużo razy, bardzo dużo.

VIK No właśnie. Już na widok twojej mordy powinni spierdalać. Ale nie...

Kasia wstaje, zabiera torebkę, wychodzi na korytarz.

VIK O, widzisz, tak się ludzie powinni zachowywać. Czemu nie wzięła swojego bagażu? (*wstaje, zdejmując z półki torbę Kasi, zagląda do środka*)

OGRYZ Nie, no, Vik, daj spokój. Chyba jej nie skroisz?

VIK Patrz, nic tu nie ma, same ciuchy i książki. Ciekawe, ile kasy ma w torebce. I jaki telefon.

OGRYZ Przestań! Chodź, lepiej poszukamy jakiegoś dzianego gościa.

VIK Dobra, dobra... (*odkłada torbę Kasi na półkę*)

Wychodzą z przedziału.

S c e n a 8

OGRYZ (*opowiada*) Prosiłem go, prosiłem, żeby nie. I on w sumie się ze mną zgodził. No to nie wiem, dlaczego tak. Poszliśmy najpierw do Warsu. Tam było trochę takich, co wyglądali, jakby mieli kasę w portfelu, ale jakoś tak dużo ludzi było, i kanary. Nie chcieliśmy podpaść od razu. W końcu mieliśmy bilet do Warszawy... Ja się nawet zacząłem cieszyć, że tam jedziemy. Posiedzieliśmy w tym Warsie trochę, poszliśmy

do następnego wagonu. Siedział tam taki gość, w średnim wieku, na jełopa wyglądał, ale z kasą w miarę. Weszliśmy do przedziału i on się przestraszył. Tak jakby w kąś się wtulił. I wtedy Vik powiedział: „Widzisz? Mądry facet. Z instynktem. Chce uciec. Tylko nie ma dokąd”. I wyszedł. No to ja za nim, chociaż do dziś uważam, że tego kolesia mogliśmy skroić. Ale Vik powiedział: „Niech mu będzie. Ten instynkt uratował mu życie”. Życie? Jakie życie? Trochę kasy i telefon. Tak sobie pomyślałem. Wtedy.

Scena 9

Vik i Ogryz wracają do przedziału. W środku siedzi już Kasia.

VIK (*zaskoczony*) A ty, co ty tu robisz?

KASIA Ja? Siedzę. To moje miejsce, o. (*pokazuje bilet z miejscówką*)

VIK Ja pierdołę, jaka porządna.

KASIA O co ci chodzi?

VIK O nic. O nic. Gdzie twoja towarzyszka podróży?

KASIA Nie wiem, nie znam jej. Wyszła.

VIK Widzisz, wszyscy wychodzą, jak nas widzą.

OGRYZ Vik, daj spokój...

VIK A nie jest tak? Wychodzą, bo... (*zawiesz głós*)

Kasia znów zaczyna przeglądać pismo.

VIK Nie lubię, jak ktoś nie słucha, kiedy mówię! (*wyrywa Kasi magazyn z ręki*)

Kasia kuli się, zerka w stronę drzwi.

OGRYZ Uspokój się natychmiast!

VIK Sorry. Tak, zachowałem się jak prostak. (*oddaje Kasi pismo, uśmiechając się ironicznie*)

Kasia zaczyna bawić się gazetą, niby przegląda, ale cały czas zerka w stronę Vika, jest wyraźnie zdenerwowana.

OGRYZ Przestraszyłeś ją! No, przestraszyłeś ją już! Widzisz, ma instynkt! To daj już spokój, no.

Scena 10

VIK (*opowiada*) Nie lubię, jak ktoś nie słucha, kiedy do niego mówię. Na lekcjach polskiego, jak trzeba było streszczać lektury, polonistka brała człowieka na środek klasy i kazała opowiadać... No to ja stoję i mówię: jedzie, jedzie Zbyszko z Bogdańca na koniu i nagle widzi Krzyżaka... Tylko ja zapomniałem, jak ten Krzyżak się nazywał, bo on miał takie niemieckie nazwisko... No i zacząłem się plątać. Opowiadałem tak przez pół godziny, ale nikt mnie nie słuchał, nawet ta pieprzona nauczycielka. To po co mnie pytała, skoro nie chciała słuchać?! Stałem jak ten palant na środku sali i... Pan też mnie nie słucha, tak?! Kurwa, dajcie mi spokój, wszyscy dajcie mi spokój!

Scena 11

VIK Drugi raz byłem w Warszawie na imprezie. Takie knajpy kiedyś w wakacje stawiali nad Wisłą, nie wiem, czy jeszcze są.

OGRYZ O czym ty mówisz?

VIK No żesz mówię, jak drugi raz byłem w Warszawie! Na imprezie. To były urodziny brata mojego kumpla. Ale niewiele pamiętam, bo zmieszałem wódę z koką. Piękna Warszawa była wtedy, piękna...

OGRYZ To nie było wtedy, kiedy...

VIK Co kiedy?

OGRYZ No, wtedy, kiedy ty i Czarny, no wiesz... pobiliście się... i potem Czarny już nie...

VIK Zamknij się, kurwa, zamknij się!

Milczą dłuższą chwilę.

VIK A ty, Kasia, po co jedziesz do Warszawy?

KASIA Na studia. Muszę sobie zaklepać pokój w akademiku.

VIK No, no, a zaprosisz nas kiedyś? Podobno w akademikach mieszkają niezłe dupy.

Wpadlibyśmy na herbatkę, co nie, Ogryz?

OGRYZ Daj spokój.

VIK E tam, ty to w ogóle nie umiesz nawiązywać z ludźmi kontaktu. Pogadajmy sobie, jak ludzie na poziomie.

OGRYZ Ty nie jesteś na poziomie. Chodźmy do Warszawy, no już! Gubimy się, raz dwa!
(*wstaje, próbuje zmusić do wstania Vika*)

VIK Wyluzuj! Nigdzie nie idę. To moje miejsce i będę tu siedział. Czego się czepiasz, do cholery?!

OGRYZ Nie wiem... tak jakoś, mam złe przeczucia.

Scena 12

VIK (*opowiada*) Drugi raz byłem w Warszawie na imprezie. Takie knajpy kiedyś w wakacje stawiali nad Wisłą, nie wiem, czy jeszcze są. To były urodziny brata mojego kumpla. Był tam taki jeden, Czarny, znałem się z nim jeszcze z podstawówki, ja nie wiem, skąd on się wziął w Warszawie. No... co tu dużo gadać... wkurwił mnie, po prostu mnie wkurwił. O jakąś pannę poszło chyba czy coś takiego... Pijani byliśmy obaj, potem wciągnąłem kreskę i jakoś tak, jakoś tak się to potoczyło... Po dwóch dniach wędkarze wyłowili go z Wisły, ale mnie już nie było wtedy w Warszawie. Chyba żeście za długo nie szukali winnego, co? Czarny to był menel, dealer koki, wypadek, zdecydowała policja. Wypadek. Tacy to zawsze wypadkom ulegają. Gdyby się wam wtedy chciało przejąć śmiercią żuła, dealera, złodzieja... to może teraz by tego wszystkiego nie było. To wasza wina, wasza.

Scena 13

VIK A gdyby tak... A gdyby tak pójść na spacer po pociągu, co, Kasia?

KASIA Nigdzie nie idę, na żaden spacer. Chcę sobie poczytać. I w ogóle... nie zostawię rzeczy.

VIK (*przedrzeźniając*) Nie zostawię rzeczy... Dobrze, dobrze, pójdziesz razem z rzeczami. Poniosę ci torbę.

KASIA Nigdzie nie idę!

OGRYZ Zostaw ją.

VIK Bo co? Co mi zrobisz? Masz jakiś problem, gówniarzu jeden?!

OGRYZ Czepiasz się jej i czepiasz! Czego ty chcesz?

VIK Niczego. Pójść na spacer. Przejść się po tym pierdolonym pociągu. Tylko tyle. A ty jesteś tak samo dumny jak twoja ksywa! Kasia, idziemy! (*bierze torbę Kasi, otwiera drzwi na korytarz*)

Kasia przez chwilę się waha, ale wstaje z miejsca. W drzwiach pojawia się Konduktor.

KONDUKTOR Bileciki do kontroli.

Cała trójka szuka biletów. Konduktor sprawdza je, kiwa głową z aprobatą.

KONDUKTOR Państwo razem?

OGRYZ My dwaj razem, ale...

VIK (*obejmując Kasię w pół*) Razem, razem. Do Warszawy na weekend.

Konduktor patrzy przez chwilę podejrzliwie, ale w końcu kiwa głową na pożegnanie.

KONDUKTOR Dziękuję. Miłego weekendu życzę. (*wychodzi*)

Vik przez chwilę trzyma Kasię przy sobie, potem puszcza. Kasia odsuwa się od niego tak daleko, jak to możliwe.

VIK Co, Kasia? Nie zaprosisz teraz kolegów na kawę do Warszawy? (*bierze torebkę z jej ręki, zagląda do środka*)

Kasia nie protestuje.

Scena 14

OGRYZ (*opowiada*) W szkole nazwali mnie Ogryz, bo ciągle ogryzałem paznokcie. Od dziecka. Z nerwów. Ja się w ogóle wszystkim przejmuję, sam nie wiem, dlaczego. No i tak już zostało. Ogryz. Nie znoszę tego, brzmi jak debil albo coś równie niemiłego. Ale wszyscy mówią na mnie Ogryz, więc się przyzwyczaiłem. Na podwórku nikt nie wie, jak mam naprawdę na imię. No i tak... to właściwie nie na temat. Ale ja już nie wiem, co powiedzieć. Znowu się zdenerwowałem. Ja nie chciałem, myśmy obaj nie chcieli, naprawdę. Jezu, po prostu jak Vik się wkurwi, to... on się nie denerwuje. On się nigdy nie denerwuje. Jemu się tak nagle coś dzieje, tak nagle, bez słowa, tak samo było z Czarnym. I tak samo jest, jak kogoś chce skroić. Po prostu wie, co zrobi. I nikt mu w tym nie przeszkodzi.

Scena 15

Vik wyciąga rzeczy z torebki Kasi, ogląda jej dokumenty, telefon, portfel.

VIK (*licząc pieniądze*) Dwadzieścia, trzydzieści, osiemdziesiąt, drobne... w sumie dziewięćdziesiąt złotych masz, nowych polskich. Moja droga, zaszalejemy. Ogryz, masz kasę, skocz do Warszawy po piwo.

KASIA Ja nie piję.

VIK To dla Kasi colę. Albo sok pomarańczowy. A dla nas po piwie. No masz, idź już.

OGRYZ Ale...

VIK No co?

OGRYZ Ale... będziecie tu... poczekacie na mnie...

VIK Nie, kurwa, wysiadzimy w Kutnie. Od dziecka marzę o tym, żeby cię wreszcie zgubić. Chyba kiedyś będę musiał cię zabić.

OGRYZ Bardzo śmieszne. Zaraz wracam. (*wychodzi, zamykając drzwi, patrzy jeszcze niepewnie na Vikę*)

VIK (*do Kasi*) Boisz się mnie?

Kasia milczy.

VIK Zadałem ci pytanie.

KASIA Nie, nie boję się.

VIK Dlaczego? Wielu ludzi się mnie boi.

KASIA Gdybym cię spotkała wieczorem na pustej ulicy, pewnie bym się bała. Ale tu... tu jest pociąg, dużo ludzi, konduktor. Ta pani tutaj, o, zostawiła swoje rzeczy, pewnie zaraz wróci. Ktoś może wsiądnąć. Nie możesz mi nic zrobić.

VIK (*drwiąc*) Nie mogę? Ja wszystko mogę. Naprawdę kiedyś zabiję tego mojego przygłupiego kumpla. Co, nie wierzysz mi?

KASIA Przestań.

VIK Już raz zabiłem człowieka.

KASIA Nie wierzę. Siedziałbyś w więzieniu.

VIK O, święta naiwności! Nie złapali mnie. Odpuścili sobie szukanie. Po prostu – ćpun wpadł do Wisły. Nieszczęśliwy wypadek. Szczęśliwie o jednego menela mniej. A ty... gdybym ciebie zabił...

KASIA Szukaliby. Znaleźliby cię. Po co ci to?

VIK Ukradłem ci pieniądze. I telefon. *(wyjmuje z torebki Kasi telefon, wkłada do kieszeni kurtki)*

KASIA On wróci z tym piwem i oddacie mi resztę.

VIK Żartujesz? Nie oddamy. To nasz zysk.

KASIA Oddaj mi telefon...

VIK Po co ci telefon? Już nikt nie będzie do ciebie dzwonił, moja droga...

Wraca Ogryz.

OGRYZ Wszystko okej?

VIK Jasna sprawa. Może piweczko, Kasiu?

S c e n a 16

VIK *(opowiada)* Pani psycholog w szkole zrobiła mi jakieś testy. Coś tam z nich wyszło, że mam niestabilną osobowość czy coś. Powiedziała, że przeraża ją moja zimna kalkulacja. Tak powiedziała, pamiętam. I mój upór. Że jak sobie coś postanowię, to zrealizuję. I że jestem niby taki niepozorny, cichy, ale coś we mnie siedzi, coś takiego w środku. I że powinienem pójść na terapię czy coś. Ja chciałem, naprawdę chciałem, lubiłem ją. Ona jedna mnie słuchała uważnie. Ale... u mnie w domu nikt nie traktował poważnie psychologii. I tak to się jakoś rozeszło po kościach...

S c e n a 17

VIK Zabijemy cię.

OGRYZ Przestań!

VIK Zabijemy cię, bo tak postanowiłem.

KASIA Przestań, nie wygłupiaj się...

VIK Ja mówię poważnie. Zupełnie poważnie.

OGRYZ Vik, przestań, zaraz ktoś wejdzie.

VIK Wejdzie... Dobra, to zagramy w taką grę. Założmy, że ja niczego się nie boję. W dupie mam, czy mnie posadzą za zabójstwo czy nie. To jest pierwsza zasada. Jasne? *Kasia i Ogryz kiwają głowami.*

VIK Druga zasada jest taka. Ogryz może ci pomóc, jeśli chce. Ryzykuje tym, że ja go potem dopadnę i zabiję. Tak, Ogryz?

Ogryz kiwa głową.

VIK Trzecia zasada jest taka. Ja mam nóż. Kasia może uciekać, kiedy zechce, prosić o pomoc, kogo zechce, w ogóle robić, co zechce, pamiętając, że w każdej chwili mogę ją zadźgać nożem. Jasne?

Kasia kiwa głową.

VIK Jakieś pytania? Nie? No to zaczynamy.

OGRYZ Vik...

VIK Czas na pytania minął. Za późno. Możesz skoczyć jeszcze po piwo?

S c e n a 18

OGRYZ *(opowiada)* Ja wtedy chciałem uciec. Pociąg się zatrzymał akurat na jakiejś stacji, kiedy wracałem z tym piwem. Nie wiem, gdzie to było, nie pamiętam. Chciałem wysiąść, bałem się jak cholera. Ale pomyślałem, że jakoś mogę jej pomóc. Nie,

nie chciałem pomagać. Moje własne życie jest dla mnie ważniejsze. Wiem, że Vik mógłby się zemścić. Nie, to nie jest tak, że ja się go boję. Ja mu ufam, jakoś tak. Ale on zawsze dotrzymuje słowa. Zawsze. I dlatego wróciłem z tym piwem.

Scena 19

OGRYZ Jestem!

VIK To dobrze. Już nam się zaczynało nudzić. Coś ta gra nam nie idzie... Macie jakieś karty? Zagramy w makao.

Wchodzi Pani z Pieskiem.

VIK O, dzień dobry! Już myśleliśmy, że pani zapomniała o swoim bagażu!

PANI Z PIESKIEM Poszłam się przejść.

VIK No właśnie, świetny pomysł, a myśmy się tak już tutaj zaprzyjaźnili z koleżanką... Też chcieliśmy się przejść, ale pomyślałem, że nie zostawimy pani bagażu bez opieki. *Pani z Pieskiem podejrzliwie mierzy ich wzrokiem. Głaszcząc pieską jedną ręką, sprawdza, czy nic z torby nie zginęło. Kasia sprawia wrażenie, jakby chciała coś powiedzieć.*

VIK Co, Kasiu, coś nie tak?

KASIA Ja tylko... chciałam panią poprosić, czy pani mogłaby mi pomóc...

Vik powoli wkłada rękę do kieszeni kurtki.

PANI Z PIESKIEM Tak, oczywiście, słucham, dziecko?

KASIA Nie, właściwie to nic... Tylko... czy mogłaby mi pani pożyczyć gazetę, którą pani czyta? Tak, chciałam zerknąć...

PANI Z PIESKIEM Jasne, nie ma żadnego problemu. Gazetę? Tylko tyle?

KASIA Tak. Dziękuję.

PANI Z PIESKIEM Na pewno wszystko w porządku?

Scena 20

PANI Z PIESKIEM (*opowiada*) Ja nie wiem, czemu oni mi nic nie ukradli. Zostawiłam torbę chyba na pół godziny. Wie pan, ja tylko chciałam wyjść na chwilę na korytarz się przewietrzyć, ale spotkałam dawną koleżankę z pracy i tak żeśmy się zagadały... Zapomniałam o tym bagażu. Jak sobie przypomniałam, to wróciłam. I oni tam siedzieli, razem. Chłopak powiedział, że się zaprzyjaźnili. Ten wyższy chyba, tak, ten wyższy to powiedział. Może to trochę dziwne, ale w końcu wszyscy byli w jednym wieku. Jakoś tak dziwnie się zachowywali. Pomyślałam, że może powinnam wezwać konduktora. Ale co mu powiem? Że siedzą razem i rozmawiają? A co to, nie wolno? Powie, że się wtrąca stara baba. Powinnam się wtrącić, tak, Boże, Boże, jak ja teraz żałuję... Ale takie czasy, że nie wypada nosa w cudze sprawy wtykać.

Scena 21

VIK Nuda. Nic się nie dzieje. Daleko jeszcze do Warszawy?

OGRYZ Czterdzieści minut.

VIK Czterdzieści minut... mało czasu.

OGRYZ Chodźmy do Warszu. Albo w ogóle... no... zróbmy coś...

VIK Czego ty się tak denerwujesz? Nie mogę już na ciebie patrzeć. Wkurwiasz mnie, naprawdę mnie wkurwiasz. Kasia, nie masz go trochę dosyć?

KASIA Nie.

VIK No to chodźmy się przejść.

OGRYZ Dokąd?

VIK Donikąd, tak po korytarzu. Ostatni spacer.

OGRYZ Ostatni spacer przed czym?

VIK Przed Warszawą, durniu!

OGRYZ Ja mam już dość. Tej wycieczki, tej gry, w ogóle...

VIK Mięczak jesteś. Zabieramy rzeczy i zmykamy.

Szarmancko podnosi torbę Kasi, ujmuje dziewczynę pod rękę, wychodzą. Ogryz za nimi.

OGRYZ Do widzenia.

PANI Z PIESKIEM Do widzenia. *(patrzy za nimi nieufnie)*

Scena 22

VIK *(opowiada)* Ja nie miałem żadnego noża. Ja w ogóle nic nie miałem, żadnej broni, żadnych ostrych narzędzi, nic. Nawet nie jestem specjalnie silny. Ogryz, gdyby chciał, mógłby mnie obezwładnić w dziesięć sekund. Ja to wiem, chociaż nigdy nie próbowałem. Po prostu jest silniejszy. Ja żartowałem, przysięgam, ja od początku żartowałem. Czekałem, aż mnie powstrzymają oboje. Wydawało mi się, że to się nie dzieje naprawdę. Nie, nic nie brałem, nie piłem, czysty byłem totalnie. Tylko nie mogłem zrozumieć, jak oni mogą się mnie bać. To była gra. Gra, rozumie pan? Zabawa. Myślałem, że się inaczej skończy, no tak, że wysiadziemy razem w Warszawie, pożegnamy się i tyle... Nie, nie oddałbym jej pieniędzy, może najwyżej telefon bym oddał, nie wiem. Ale oni zaczęli w to grać. I ja nie wiedziałem, jak się wycofać.

Scena 23

Vik, Ogryz i Kasia na korytarzu pociągu. Vik idzie pierwszy, trzyma Kasię lekko za rękę, Ogryz na końcu.

KASIA Dokąd idziemy?

VIK Donikąd. Do końca pociągu. Zobaczmy dokąd.

OGRYZ Chodźmy do Warsz.

VIK Coś pustawy ten pociąg. Następny wagon wygląda, jakby nikogo w nim nie było.

KASIA Co chcecie zrobić?

OGRYZ Chodźmy do Warsz!

VIK Kasiu, możesz pójść, dokąd chcesz. Nie trzymam cię mocno. Ale pamiętaj o nożu. Jestem szybki.

KASIA Nie zabijesz mnie. Jak nie będę uciekać, to mnie nie zabijesz, prawda?

OGRYZ Chodźmy do Warsz, proszę!

VIK *(syczącym szeptem)* Zamknij się, debilu jeden, bo ciebie też zabiję. Rozumiesz?

Działasz mi na nerwy, od dziecka działasz mi na nerwy! Twoje dni są policzone...

KASIA On żartuje, prawda? Ogryz? On żartuje?

VIK Mam bardzo marne poczucie humoru.

Docierają do końca ostatniego wagonu.

VIK To koniec. Co teraz robimy?

OGRYZ Z powrotem. Do Warsz.

VIK *(lekko podniesionym głosem)* Przestań z tym Warszem, bo cię wypchnę z pociągu! *(lekko się uśmiecha, jakby przyszedł mu do głowy dobry pomysł)*

Kasia spina się nerwowo. Ogryz cofa się dwa kroki. Vik otwiera drzwi wagonu.

VIK I co? Pęd powietrza wywołuje u was gęsią skórke? Świeże powietrze... przypomina mi, że przez całą drogę nie wypaliłem ani jednego fajka. Ogryz, masz ognia?

Ogryz podaje mu papierosy i zapalniczkę. Proponuje Kasi, ale dziewczyna odmawia. Sam też zapala.

Przez chwilę stoją w milczeniu. Zjawia się Konduktor.

KONDUKTOR Co tu się dzieje? Nie umieją czytać? Bezwzględny zakaz otwierania drzwi w czasie jazdy! Mandat!

VIK Bez nerwów! Jak nie wolno otwierać w czasie jazdy, to czemu się automatycznie nie blokują?

KONDUKTOR A co to, Ameryka? Mandat, mądralo!

VIK Dogadamy się jakoś...

KONDUKTOR Mandat!

VIK Ogryz, daj panu coś...

Ogryz wyjmuje z kieszeni pięćdziesiąt złotych, które ukradł Kasi.

VIK Widzi pan, dogadamy się jak ludzie na poziomie. A my już drzwi grzecznie zamykamy. Widzi pan? O tak. *(zamyka drzwi)*

Konduktor przez chwilę przygląda mu się podejrzliwie, ale bierze pieniądze i odchodzi.

Scena 24

KONDUKTOR *(opowiada)* Wziąłem łapówkę. Tak, wziąłem łapówkę od mordercy, przyznaję. Ale może dzięki temu łatwiej ich złapaliście? Bo ja ich właśnie dzięki temu zapamiętałem. Takie pospolite twarze... No tak, tak, pewnie mogłem pomóc tej dziewczynie. Ale jak? Skąd miałem wiedzieć? Gdyby dała mi jakiś znak, cokolwiek. Ja myślałem, że oni są razem. Kiedy sprawdzałem bilety, powiedzieli, że są razem. Skąd miałem wiedzieć, no skąd? Nie nadaję się do tej pracy. Teraz się leczę na nerwy. Tygodniowym pobytem w szpitalu to przypląciłem. Kazali mi ją rozpoznawać, czy to pasażerka z tego pociągu do Warszawy, Jezuu, zresztą pewnie pan o tym wie. Pewnie mogłem... ale moja praca nie polega na tym, żeby prześwietlać zamiary pasażerów. Ja tylko bilety sprawdzam. I czy drzwi są zamknięte w czasie jazdy. Boże, Boże, czy drzwi są zamknięte w czasie jazdy...

Scena 25

VIK Stań tyłem. Stań tyłem do tych drzwi, tak. No, nie bój się, zamknięte przecież. Jeszcze możesz uciec...

OGRYZ Vik...

VIK Tak, wiem, do Warszawy. Zaraz pójdziemy. Potem. Jeszcze chwilę.

KASIA Nie rób mi krzywdy. Proszę... Możesz sobie zostawić telefon. I pieniądze.

VIK *(ironicznie)* Cóż za szczodrość! I tak nie miałem zamiaru ci ich oddawać.

W kieszeni Vika dzwoni telefon Kasi. Vik wyjmuje komórkę, patrzy na wyświetlacz.

VIK Dorota. Chcesz odebrać? Chcesz, żeby Dorota była osobą, która usłyszy cię ostatnia?

KASIA Nie... tak, to znaczy tak.

OGRYZ Vik, przestań, proszę cię...

VIK Co jej powiesz? Jeszcze kwadrans do Warszawy.

KASIA Nie wiem, nie wiem...

VIK Kto to?

KASIA Moja kuzynka.

VIK Gdzie jest?

KASIA Czeka na mnie w Warszawie. Na dworcu.

VIK Pożegnaj się z nią. Pożegnaj się! No już! Możesz jej powiedzieć, co chcesz! Możesz jej powiedzieć, że za chwilę cię zabiję. *(wciska Kasi do ręki telefon)*

KASIA *(do słuchawki)* Halo? Dorota? Posłuchaj... ja... jestem... już niedaleko. No. Zaraz... za kwadrans... tak, za kwadrans. Może... może trochę dłużej. Trochę. Pa.

OGRYZ Czemu nie powiedziałaś...?

VIK Nadal mi nie wierzysz? No cóż. Niedługo Warszawa. Otwieram drzwi. (*otwiera drzwi. Ustawia Kasię tyłem do nich*)

OGRYZ Vik, nie!

Vik kładzie obie ręce na ramionach Kasi.

VIK Sto piętnaście kilometrów na godzinę, tak na oko.

S c e n a 26

VIK (*opowiada*) W Warszawie poszliśmy do knajpy na piwo. I na bilard... nie, nie na bilard, na piłkarzyki. I do kina, na taki film o policjantach... nie pamiętam tytułu. Dobry w każdym razie był. Ten palant Ogryz zasnął, on zawsze zasypia w kinie. Kretyn. Za to w McDonalddie się ożywił. Nie pamiętam, co jadłem, ale to chyba nieważne. Ale najfajniej to było wieczorem. Wjechaliśmy na trzydzieste piętro Pałacu Kultury. Nigdy nie widziałem świata z tak wysoko. Nigdy, przysięgam. To było takie piękne, takie... nie wiem, słów mi brakuje. Ale czułem się tak, jakbym był bliżej Boga. Tak. Gdybym mieszkał tak wysoko, gdybym codziennie oglądał świat z wysokości trzydziestu pięter, to byłbym lepszym człowiekiem.

Koniec